

O traktacie logiczno-filozoficznym

Autor tekstu: **Kinga Jedynak**

"*Traktat logiczno — filozoficzny Wittgensteina jest jednym z wielkich dzieł filozofii w ogóle, a w naszym stuleciu chyba po prostu największym*" — tymi niezwykle wymownymi słowami twórca polskiego przekładu, prof. Bogusław Wolniewicz oddaje niski pokłon w stronę pierwszego owocu filozoficznej działalności Ludwika Wittgensteina.

W konkluzji swego wstępu do tego wielkiego dzieła, dodaje z emfazą, iż tezy *Traktatu* :

„ (...) są w swej lakoniczności tym dla filozofii, czym wierchy dla taternika: nieustannym wyzwaniem, by wznieść się po nich na pułap, którego same sięgają."

Entuzjastyczna opinia prof. Wolniewicza nie jest odosobniona. Książka Wittgensteina zarówno pod względem formy, jak i treści wywiera na czytelniku piorunujące wrażenie.

Skąd ten fenomen? Otóż, już w przedmowie autor powiadamia, iż jego niespełna osiemdziesięciostronnicowe dziełko definitywnie rozwiązuje wszelkie filozoficzne problemy.

„Książka dotyczy problemów filozoficznych i pokazuje — jak sądzę — że płyną one z niezrozumienia logiki naszego języka. Cały jej sens można ująć tak: co się w ogóle da powiedzieć, da się jasno powiedzieć, o czym zaś nie można mówić, o tym trzeba milczeć"

Zacytowane powyżej stwierdzenie brzmi dość enigmatycznie. Aby dowiedzieć się czegoś więcej, zajrzyjmy do środka:

"Świat jest wszystkim, co jest faktem. Świat jest ogółem faktów, nie rzeczy(...)"

- tak nas Autor wita, a tuż obok czeka z premedytacją zastawiona pułapka w postaci tzw. „ontologii faktów”. Wpadł w nią sam Bertrand Russell, gdy zainspirowany *Traktatem* usiłował odkryć i wyodrębnić rzeczywiste ostateczne składniki świata.

Trudność polega na tym, że wykreowana na teorię świata „ontologia” *Traktatu* nie jest indukcją z obserwacji prostych przedmiotów, lecz stanowi zespół formalnych warunków, które winno spełnić wszystko to, o czym można sensownie mówić.

Wittgenstein pisał tylko dla wybranych, którzy sami już przemyśleli wyrażone przez niego idee. Czytelnicy Wittgensteina zobowiązani są przywyknąć do niezliczonej masy ślepych zaułków i starać się omijać je szerokim łukiem. Jasne jest, że geniusz nie musi tłumaczyć się ze swoich myśli.

W celu poparcia powyższej tezy, warto przywołać nietypową obronę jego doktoratu.

Egzamin został przeprowadzony przez Moore’a i Russella, którzy usiłowali poddać w wątpliwość idee *Traktatu*. Ich starania okazały się bezskuteczne, albowiem Wittgenstein stwierdził, iż jest pewien, że żaden z jego egzaminatorów nigdy nie zrozumie tego, co zawarł w swoim dziele.

Traktat logiczno — filozoficzny oddziałł potężnie na wiele nurtów dwudziestowiecznej filozofii, jednakże niemal wszystkie były całkiem sprzeczne z jego wyrafinowanym „duchem”.

Przedstawiciele owych prądów łączył fakt, iż podczas lektury książki Wittgensteina znacząco zdeprecjonowali zawarte w niej tezy mistyczne, wysuwając na piedestał wyłącznie kwestie logiczne — te zaś były dla Wittgensteina jedynie mostem do tego, o co chciał zakomunikować.

Co zatem stanowiło rzeczywisty filozoficzny cel „Traktatu”? Adekwatną odpowiedź znajdziemy w liście do jednego z wydawców, gdzie Wittgenstein explicite odsonił intencje swego dzieła:

„(...) książka ta ma sens etyczny (...) moja praca składa się z dwu części: z tego co napisałem, oraz z wszystkiego, czego nie napisałem. I właśnie ta druga część jest ważna. Treść etyczną wyznacza niejako od wewnątrz; i jestem przekonany, że tylko tak da się ją wyznaczyć ściśle. Krótko mówiąc sądzę, że wszystko, co wielu dziś klepie, zawarłem w swej książce milcząc."

Podstawowy podział tekstu to podział na rozważania o charakterze logicznym: o logicznej formie świata, myśli i języka, oraz uwagi „mistyczne”. Osobliwa mieszanina „ściślej” logiki i mistycyzmu to zaledwie jeden z jego licznych paradoksów.

Przyjrzyjmy się zatem temu, co treść *Traktatu* rzecze na temat właściwej roli filozofii:

"4.111 Filozofia nie jest żadną z nauk. (Słowo "filozofia musi oznaczać coś ponad naukami, albo poniżej ich, nie obok.)"

Inspirowany przez Schopenhauera i Hertza, Wittgenstein, podobnie jak Kant rozgranicza naukę, która kreśli obraz świata, przedstawiając go, i filozofię, której zadaniem jest refleksja nad warunkami możliwości tego przedstawienia. Nieprzeciętność filozofii konstytuuje jej autonomię, tym samym wydobywa ją z karbów nauki jako „naukę o formie logicznej zadań naukowych."

„4.112 Celem filozofii jest logiczne rozjaśnianie myśli. Filozofia nie jest teorią, lecz działalnością. Dzieło filozoficzne składa się zasadniczo z objaśnień. Wynikiem filozofii nie są żadne "tezy filozoficzne", lecz jasność tez. Myśli skądinąd mętne i niewyraźne filozofia ma rozjaśnić i ostro odgraniczyć."

Misja filozofa polega na krytyce; rezultatem jego poczynań winna być nie doktryna, lecz opanowanie zamętu pojęciowego przez oddzielenie sensownych połączeń znaków od połączeń niedorzecznych:

„4.0031 Wszelka filozofia jest krytyka języka."

Wittgenstein utożsamiał filozofię z analizą logiczną, mającą na celu wyprowadzenie „myślenia” z niewoli słów. Analiza logiczna polegała na identyfikacji składników zdania, myśli lub faktu oraz ich formy logicznej, czyli wzajemnego powiązania między nimi.

Mowa potoczna jest labiryntem złożonym z siatki relacji logicznych, ucłonowań pojęć oraz zdań, co za tym idzie wieloznaczności, niejasności, a także pustych terminów jednostkowych, w które to jesteśmy uwikłani przez całe życie. Wittgenstein zdawał sobie sprawę z tegoż stanu rzeczy, dlatego skonstatował, że „nieufość do gramatyki jest wstępnym warunkiem filozofowania”, bowiem źle zastosowana gramatyka rodzi pomyłki filozoficzne.

Interesujący przykład zwodniczej wieloznaczności, na pierwszy rzut oka tych samych słów, podaje Wittgenstein w tezie 3.23: „(W zdaniu "Grün ist grün" — gdzie pierwszy wyraz jest nazwiskiem, a ostatni przymiotnikiem — słowa te nie mają po prostu różnego znaczenia, lecz są różnymi symbolami.)"

Zauważmy — gdy jedno słowo ma kilka znaczeń, należy wówczas do różnych symboli, których właściwe przesłanie określają motywy mówiącego:

„Aby w znaku rozpoznać symbol, trzeba zważać na jego sensowne użycie."

Przykładowo, goszczące w niemal każdej wypowiedzi słówko „jest” stosowane jest na trzy sposoby; jako:

1. Spójka — np. Platon jest filozofem,
2. Znak równości — np. Czarne jest czarne,
3. Wyraz istnienia — np. On tu jest.

Podobnie przedstawia się użycie słowa „coś”:

„Mówimy o czymś, ale także o tym, że coś się dzieje."

Wittgenstein stwierdza, że obojętność wobec zróżnicowania semantycznego na pozór identycznych słów, jest jedną z zasadniczych przyczyn powstawania wołających o pomstę do nieba pomyłek, w jakie obfituje historia filozofii:

„Język przesłania myśl. Tak mianowicie, że po zewnętrznej formie szaty nie można sądzić o formie przybranej w nią myśli."

Pozwolę sobie wskazać na kompatybilny przykład- wypowiedź Martina Heideggera, który nie baczył na zamęt jaki mogą wprowadzić jego pisma: „Ze wszystkich bytów jedynie człowiek doświadcza, gdy woła doń głos bycia, cudu nad cudu: że byt jest."

Nie lepiej po prostu rzec: - człowiek jest jedynym stworzeniem świadomym swego istnienia ? (Pytanie tylko, czy powyższa parafraza wyraża istotę tego, co Heidegger miał przez swe słowa na myśli?)

Ponieważ: „Ciche umowy co do rozumienia języka potocznego są niebywale skomplikowane", Ludwig Wittgenstein zaleca przyszłym adeptom filozofii regularne posługiwanie się „brzytwą Ockhama” — ta zaś nie dopuści sytuacji pokrewnej Heideggerowskiemu „rozmnożeniu bytów".

Każdy miłośnik mądrości winien wykorzystywać aparaturę pojęciową rozprasającą najdrobniejsze zamglenia — taką, w której nie stosuje się tego samego znaku w różnych symbolach i nie używa się (w sposób pozornie jednakowy) znaków, które oznaczają na różne sposoby.

Tak na marginesie. Trudno nie zauważyć, że nawet sam Wittgenstein nie był bez grzechu, albowiem paleta niejednoznaczności i rozmaite ujęcia tych samych słów występują w *Traktacie* na porządku dziennym. Chociażby wyraz „logika” występuje w dwóch znaczeniach, które wypadaloby od siebie odróżnić. Po pierwsze, logika jako zbiór tautologii; po drugie logika faktów i ich obrazów — zadań, zatem forma logiczna. Czytając w *Traktacie*, że: „Wszystkie zdania naszego języka potocznego są faktyczne — takie jakie są — w pełni uporządkowane logicznie", powinniśmy zostać uprzedzeni, iż stykamy się z tą drugą odsłoną logiki. Ponadto dla rozświetlenia sensu tegoż przekazu wystarczyłoby powiedzieć, że wszystkie zdania naszego języka występują w formie logicznej.

Młody Wittgenstein zrewolucjonizował logikę filozoficzną, odsyłając w zapomnienie dotychczasowe ujęcia prawd logicznych. Dokonania swoich poprzedników określił jako „dawną

logikę" i skrytykował ich za to, że nie objaśnili natury logiki. Zdania konieczne nie są ani twierdzeniami na temat tego, w jaki sposób ludzie faktycznie myślą (filozofia psychologizująca), albo na temat najgłębszych cech rzeczywistości (Russell), ani też nie dotyczą platońskiego świata Idei (Frege), tylko odzwierciedlają warunki możliwości przedstawienia empirycznego.

Logika bada naturę i granice myślenia; jest ucieleśnieniem pierwotnych warunków koniecznych przedstawienia symbolicznego. Prawdziwość twierdzeń logicznych można rozpoznać „z samego symbolu”, obliczając jego własności logiczne, czyli bez porównywania z rzeczywistością albo dedukowania z innych zdań. „Wszystkie tezy logiki są równoprawne”, wszystkie są bowiem bezsensownymi tautologiami; mówią to samo — mianowicie nic.

Dowód w logice nie odkrywa żadnych nowych prawd, służy tylko rozpoznaniu pustych tautologii.

Traktat logiczno-filozoficzny, jedna z pierwszych książek filozoficznych inspirowanych przez logikę matematyczną okazuje się być soteriologią. Istotne jest, że właśnie wydzwiewki mistyczne określają rzeczywiste światopoglądowe tło filozoficznego przedsięwzięcia Wittgensteina i kategorycznie odróżniają intencje autora *Traktatu* od celów np. przedstawicieli Koła Wiedeńskiego.

Jak pamiętamy, Wittgenstein utożsamiał filozofię z analizą logiczną — to prawda, jednak konieczne jest także ujrzenie drugiej strony medalu. Działalność filozoficzna była dla Wittgensteina przede wszystkim czymś w rodzaju drogi do zbawienia, oczyszczenia, samodoskonalenia.

Co może łączyć logikę z mistyką? Odpowiedź jest prosta. Spoiwem tej nietypowej kombinacji jest filozofia. Należy wiedzieć, że wczesny Wittgenstein uznawał, iż filozofia składa się z dwóch części składowych, jakimi są: pełniąca funkcje fundamentu logika oraz nadbudowująca ją metafizyka.

Niczym psychoanalityk, sięgnijmy w głąb mroków przeszłości, by dowiedzieć się w jaki sposób narodziło się w umyśle Wittgensteina tak oryginalne stanowisko.

Okazuje się, że pośrednim sprawcą owych zapatrywań był autor głośnej książki pt. *Płeć i charakter*, Otto Weninger.

Weninger w dużej mierze oddziałał na młodego Wittgensteina, wpoiwszy mu przeświadczenie, że człowiek ma wobec samego siebie moralny obowiązek dążenia do geniuszu, do intelektualnego umiłowania prawdy i jasności.

Logika i etyka nie są : "w gruncie rzeczy jednym i tem samym tylko — obowiązkiem wobec siebie samego" („Płeć” I 273).

W powyższym zdaniu zawarty jest klucz do zrozumienia całej filozoficznej działalności Wittgensteina.

Odkąd pamięć sięga największym filozoficznym problemem jest pytanie o sens istnienia. Mimo rozmaitych interpretacji, mijające wieki nie przynosiły satysfakcjonującego rozwiązania - aż do momentu pojawienia się Ludwiga Wittgensteina i jego przełomowego odkrycia.

Tractatus logico — philosophicus to książka o tym, że — i dlaczego — sens życia jest niewyraźalny.

"Rozwiązanie zagadki życia w czasie i przestrzeni leży poza czasem i przestrzenią". Wytyczenie granicy sensownej wypowiedzi pociągnęło za sobą przewartościowanie dociekań logicznych.

W świecie wszystkie zdania, zarówno logiczne jak i etyczne, są równorzędne, dlatego sens świata i wartości muszą być umiejscowione poza światem. Mamy do dyspozycji tylko zdania sensowne, zatem wszystko co się da przez nie wyrazić jest oczywiste — nie ma pytań na które nie byłoby odpowiedzi. Taki stan rzeczy daje nam do zrozumienia, że gdyby nawet rozwikłano wszystkie zagadnienia naukowe, to nasze problemy życiowe pozostałyby nietknięte:

„6.43 Jeżeli dobra lub zła wola zmienia świat, to tylko jego granice, nie fakty: nie to, co da się wyrazić w języku."

Wittgenstein zarysowuje tu oparty na doświadczeniu mistycznym stoicki ideał moralny.

Świata nie da się odmienić, można się od niego jedynie wyzwolić. Człowiek nie może zmienić swojego losu, ale jest w stanie zmienić swój stosunek do losu.

„6.521 Rozwiązanie problemu życia rozpoznaje się po zniknięciu tego problemu ."

Rozróżnienie: mówienie/ pokazywanie jest sednem *Traktatu*. Nieuwzględnianie owej różnicy stoi u podstaw najpoważniejszych problemów filozoficznych.

Filozofia Wittgensteina jest zaciętą walką z quasi-metafizyką, czyli nieuprawnioną filozofią, która bezpodstawnie pretenduje do oddania w słowach tego, co mistyczne, czyli przekraczające ludzkie możliwości poznawcze. Zazwyczaj są to daremne starania- próby wyrażenia w języku tego, co niewymowne (nieskażone charakterem językowych konwencji), najczęściej kończą się fiaskiem. Zmaterializowana wartość absolutna (np. Piękno) nie jest już tą samą wartością, jej niepowtarzalne

znaczenie zostaje doszczętnie spłycone — wówczas czar, urok oraz to, co mistyczne niknie.

Wittgenstein, jako filozof, chciał stać na straży Królestwa Nieskazitelnego Wartości, broniąc go przed destrukcyjną mocą dążeń niektórych myślicieli. Według Wittgensteina, aby zetknąć się z tym, co niewyraźne, każdy człowiek, a zwłaszcza filozof zobowiązany jest wyzbyć się pragnienia posiadania wiedzy na temat tego, co mistyczne.

Tylko wówczas odzyska spokój i szczęście, a wtedy to, co absolutne objawi się mu w najjaśniejszym świetle, jednocześnie pozostając w strefie milczenia.

Należy zaznaczyć, iż nie same wartości znajdują się ponad granicami naszego języka. W zamyśle Wittgensteina wśród tego, co niewyraźne było także miejsce między innymi dla: formy odwzorowania, znaczenia znaków, sensu zdań, formy logicznej zdania i rzeczywistości, reguł wnioskowania logicznego, czy też struktury myśli i świata.

Najpoprawniejsza metoda filozofii, przedstawia się następująco:

„6.53 (...) Nie mówić nic poza tym, co da się powiedzieć, czyli poza zdaniami nauk przyrodniczych — a więc nic poza tym, co z filozofią nie ma nic wspólnego; a gdyby potem ktoś chciał powiedzieć coś metafizycznego, wykazać mu, że pewnym znakiem nie nadał w swoich zdaniach żadnego znaczenia. Byłaby to dla niego metoda niezadowolająca — nie miałby poczucia, że uczymy go filozofii — ale jedyna ściśle poprawna”.

Diagnoza Wittgensteina wydaje się wstrząsająca — myśliciele mogą deliberować jedynie nad tym, co z filozofią nie ma nic wspólnego.

Czy w takim wypadku filozofowie są nadal potrzebni? Oczywiście że tak, tyle że nie jako twórcy wymyślnych teorii, lecz jako aktywnie działający obrońcy, strzegący zachowania nieskazitelnego charakteru tego, o czym trzeba milczeć.

Przedstawiając jasno to, co wyraźne, filozofia winna wskazywać na to, co niewyraźne.

Filozoficzna działalność jest i będzie nieustannie potrzebna, albowiem ludzie wciąż nie tylko wykazują skłonność mówienia czegoś metafizycznego, ale faktycznie coś takiego mówią.

Gdy wreszcie pojmimy, czego powiedzieć nie można, zaprzestaniemy kolejnych prób wypowiedzenia tego, co TRANSCENDENTNE.

Do takich wniosków powinni dojść filozofowie. Prowadzeni ich pomocnymi wskazówkami, zyskamy szansę na ujrzenie świata z właściwej perspektywy.

Kinga Jedynak

Tegoroczna maturzystka, laureatka olimpiady filozoficznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-06-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7343) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7343>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl